

Zbigniew Herbert

Modlitwa Pana Cogito - podróżnika¹

Panie

dziękuję Ci że stworzyłeś świat piękny i bardzo różny

a także za to że pozwoliłeś mi w niewyczerpanej dobroci
Twojej być w miejscach które nie były miejscami mojej
codziennej udręki

- że nocą w Tarquinii leżałem na placu przy studni i spiż
rozkołysany obwieszcział z wieży Twój gniew lub wybaczenie

a mały osioł na wyspie Korczyra śpiewał mi ze swoich
niepojętych miechów płuc melancholie krajobrazu

i w brzydkim mieście Manchester odkryłem ludzi dobrych
i rozumnych

natura powtarzała swoje mądre tautologie: las był lasem
morze morzem skała skałą

gwiazdy krążyły i było jak być powinno – *lovnis omnia plena*

- wybacz – że myślałem tylko o sobie gdy życie innych
okrutnie nieodwracalne krążyło wokół mnie jak wielki
astrologiczny zegar u świętego Piotra w Beauvais

że byłem leniwy roztargniony zbyt ostrożny w labiryntach
i grotach

a także wybacz że nie walczyłem jak lord Byron o szczęście
ludów podbitych i oglądałem tylko wschody księżyca
i muzea

- dziękuję Ci że dzieła stworzone ku chwale Twojej udzieliły
mi cząstki swojej tajemnicy i w wielkiej zarozumiałości
pomyślałem że Duccio van Eyck Bellini malowali także dla
mnie

a także Akropol którego nigdy nie rozumiałem do końca
cierpliwie odkrywał przede mną okaleczone ciało

- proszę Cię żebyś wynagrodził siwego staruszka który nie
proszony przyniósł mi owoce ze swego ogrodu na spalonej
słońcem ojczystej wyspie syna Laertesza

a także Miss Helen z mglistej wysepki Mull na Hebrydach
za to że przyjęła mnie po grecku i prosiła żeby w nocy
zostać w oknie wychodzącym na Holy Iona
zapalona lampę aby światła ziemi pozdrowiały się

a także tych wszystkich którzy wskazywali mi drogę
i mówili *kato kyrie kato*

i żebyś miał w swojej opiece Mamę ze Spoleto Spi-
ridiona z Paxos dobrego studenta z Berlina który wybawił
mnie z opresji a potem nieoczekiwanie spotkany w Arizonie
wiózł mnie do Wielkiego Kanionu który jest jak sto tysięcy
katedr zwróconych głową w dół

- pozwól o Panie abym nie myślał o moich wodnistookich
szarych niemądrych prześladowcach kiedy słońce schodzi
w Morze Jońskie prawdziwie nieopisane

żebym rozumiał innych ludzi inne języki inne cierpienia
a nade wszystko żebym był pokorny to znaczy ten który
pragnie źródła

dziękuję Ci Panie że stworzyłeś świat piękny i różny

a jeśli jest to Twoje uwodzenie jestem uwiedzony na zawsze
i bez wybaczenia

W 1983 roku w Paryżu nakładem Instytutu Literackiego ukazał się tom wierszy Herberta o znamienym tytule: „Raport z obłożonego Miasta”. Wkrótce tomik ten w całości i we fragmentach przedrukowały drugoobiegowe oficyny wydawnicze w Polsce. Kontekst wydarzeń stanu wojennego przywoływał jednoznaczne skojarzenia interpretacyjne. W 1992 roku Wydawnictwo Dolnośląskie ogłosiło drukiem „Raport...” uwzględniając fragmenty wydane wcześniej przez Oficynę Literacką w Krakowie (18 wierszy, 1983) oraz Wydawnictwo „Krag” w Warszawie (Arkus, 1984).

„Modlitwa Pana Cogito – podróżnika” wydaje się w pierwszym odbiorze wierszem zagubionym wśród utworów z wyraźnie zaznaczoną – jakby się mogło wydawać – tezą, którą w sposób jednoznaczny sugeruje tytuł, zarówno tego wiersza, jak i całego tomu. „Raport z obłożonego Miasta” przywołuje bowiem skojarzenie z sytuacją zniewolenia człowieka. Obłożenie nie jest przecież wynikiem wolnego wyboru. Z drugiej jednak strony wypowiedziane jak mantra przez Pana Cogito „dziękuję Ci Panie”, „pozwól o Panie”, „wybacz”, a także poetyckie obrazy piękna świata kierują w kolejnym skojarzeniu myśl czytelnika do tych utworów poetyckich, które mają postać hymnów dziękczynnych skierowanych do Pana Boga. Wśród nich niewątpliwie najtrwalszą pozycję zajmuje hymn Jana Kochanowskiego „Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary...” Z kolei określenie Pana Cogito „podróżnikiem”, który wskazuje nie tylko realne miejsca i przestrzenie ziemskiej podróży, ale także radość spotkań z dobrymi, zacnymi ludźmi, które poecie ubogaciły nasuwa skojarzenie z biografią Herberta, który przez całe swoje życie wiele podróżował. W tym kontekście brzmi ten wiersz jako swoiste curriculum vitae poety intensywnie chłonnego piękno świata i pragnącego się z nim żegnać albo też – i to byłaby interpretacją mniej kategoriyczną – pragnącego dokonać swego bilansu ziemskich doznań. Jednakże poprzestanie na tym poziomie interpretacji wiersza oznaczałoby jego odczytanie zbyt powierzchowne.

Prześledźmy tok poetyckiego dyskursu...

Modlitwa dziękczynna Pana Cogito świadczy o tym, że życie daje mu poczucie sensu i dostarcza wielu smaków. Wypowiedziane jak mantra „dziękuję Ci Panie” nazywa poczucie spełnienia i cichej radości.

Pan Cogito doznał uczucia ulgi „w miejscach które nie były miejscami (...) / codziennej udręki”. Dzwon ze spiżu podczas odpoczynku „na placu przy studni” w Tarquinii stał się pewnej nocy swoistą nicią porozumienia z Najwyższym, „obwieszcział” bowiem Jego „gniew lub wybaczenie”, które było jakby poza nim, napawającym się nocnym odpoczynkiem... Nawet niezbyt estetyczny „śpiew” osła na wyspie Korczyra malował z „niepojętych miechów płuc melancholię krajobrazu”. W niezbyt pięknym mieście Manchester „odkrył” pięknych i mądrych ludzi. Nie dziwiąc się niespodziewanemu czarowi świata, oglądał las, który „był lasem”, morze, które „było morzem”, skałę, która „była skałą”. Świat cały trwał w harmonii „krążących gwiazd” i wszystko „było jak być powinno”, nasycone doskonałością, magią i przedziwnym pięknem.

Pan Cogito czuje się obdarowany tajemnicą dzieł stworzonych „dla większej chwały Bożej”, ale też obrazami Duccio van Eycka Belliniego czy też Akropolem, którego „nigdy nie rozumiał do „końca” i który „cierpliwie odkrywał” przed nim swoje „okaleczone ciało”.



stworzyłeś świat piękny i różny²

¹ Zbigniew Herbert, Raport z obłożonego Miasta i inne wiersze, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1992, s. 19

² Tamże, s. 19.